Nr. 9. Lwów dnia 1. Listopada. Rok I.

Słów kilka o oddziałach Towarzystwa gosp.

przez Antoniego Jabłonowskiego.

Już kilka miesięcy minęło, jak rozpoczęły się po kraju działania w celu zawiązania oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, a dotąd jednak głucho o nich i prócz suchych sprawozdań o zawiązujących się radach oddziałowych i wyborze delegatów na zimowe ogólne zgromadzenie, nic a nic o nich nie wiemy. Być może, że to dopiero początek i że trudno wymagać, aby od razu coś się zdziałało, ale niestety, sądząc z tego, że u nas właśnie w pierwszym zapędzie coś się robi, a później ostyga, źle nadzwyczajnie przychodziłoby wróżyć o oddziałach, które już w zarodzie poczynają cierpieć na stagnację i bezkrwistość. Znać to przekleństwo jakieś cięży na naszych czasach, że każden płód takowych, czy to młode, nadrastające pokolenie, co już od kolebki cherla i wody pija, czy to instytucje państwowe, nieprzymierzając Reichsrath wiedeński, czy też zakłady i stowarzyszenia krajowe, od razu już objawiają pewną chorowitość w organizmie i nie rokują długiego życia. Dla tego sądząc, że należy zwrócić uwagę kraju na ten niebezpieczny symptomat; jaki w naszych oddziałach powiatowych spostrzegać się daje, wziąłem za pióro, wołając ratunku w nadziei, że wskazanie niebezpieczeństwa wywoła zajęcie się niem i wyszukanie zaradczych środków. Ja z mojej strony rzucić się ośmielę także niektóre myśli, które mi się nastręczyły.

Dziwnym zdaje mi się i kardynalnym błędem, jaki popełniamy w zapatrywaniu się na Towarzystwa gospodarskie i cel takowych jest to, że zanadto pojmujemy je abstrakcyjnie, zakreślając im dalekie i trudne do urzeczywistnienia zadania. Chcemy niejako widzieć w nich rodzaj izb ekonomicznych, któreby zatrudniały się zagadnieniami wyższego rzędu z ekonomji politycznej, gospodarstwa państwowego i przemysłu. Być może, iż teraz Towarzystwo gosp. centralne będzie miało i potrafi spełnić takie zadanie, lecz oddziały, do właściwego rolnika zbliżone, powinny jedynie tylko zajmować się codziennemi potrzebami gospodarskiego życia, winny wglądnąć w najdrobniejsze szczegóły i stać się niezbędnemi doradcami prowadzącemi

za rękę każdego chętnego gospodarza na drodze postępu. Aby dójść do tego, należy zacząć od rzeczy najprostszych, które każdemu przyniosą korzyść bądź moralną, bądź materjalną. Dobro ogółu jest rzeczą szczytną, wiele się mówi i pisze o pracy i poświęceniu dla tego celu, ale jednakże jaki taki interes własny, daleko prędzej pobudzi do działania i do ofiar. Ofiarność, poświęcenie z zaparciem się siebie samego, cechują czasy bohaterskie, są jednak zawsze rozgorączkowaniem ducha, które długo potrwać nie może. Bodziec zaś własnego interesu daje się czuć co chwila i powolnem swem działaniem cuda tworzy i oddziaływa na ogół. Otóż całą filozofją jest nadać naszym tworzącym się oddziałom, przymioty zdolne zainteresować ogół rolników.

Bardzo trafne i do tego właśnie celu skierowane środki wyczytałem w projekcie do oryginalnego statutu oddziału brzeżańsko-podhajeckiego, który śmiem wydobyć z ukrycia, w jakiem dotąd spoczywa i poddać pod sąd ogółu.

Podług tego projektu, mają członkowie na zjazdach swoich kwartalnych rozbierać pomiędzy siebie do wypróbowania różne zadania, bądź to karmienia bydła nową metodą, bądź uprawy nowych roślin, lub użycia odmiennych sposobów uprawy, nowych sposobów robienia zacierów i t. p. Zaś pomysły do tego podawać będą członkom książki gospodarcze, skupowane do bibljoteki oddziału i ztamtąd rozpożyczane, lub czasopisma rolnicze, prenumerowane na koszt wspólny i kolejno członkom rozsyłane. Sprawozdania z prób takich podawane być mają po upływie potrzebnego do próby czasu, na posiedzeniach oddziałowych. O korzyściach takiego postępowania, mówić zda mi się nie potrzeba. Nie tylko bowiem uważam za korzystne, że tym sposobem każda rzecz wypróbowania godna od razu albo upadnie, albo wyjdzie zwycięzko z korzyścią dla ogółu, ale jeszcze uważam za korzystne i to, że przez robienie prób, z których się publicznie ścisłą ma zdawać sprawę w każdem gospodarstwie, przyjdziemy powoli do tej akuratności i tej rachunkowości, którą celują Niemcy. Ścisłe bowiem wypróbowanie wymaga ciągłego starania, wymaga punktualności w dozorze, wymaga ścisłego obrachowania kosztów. Tych czynników dotąd u nas brak, lecz wprowadziwszy je w ruch dla jednej próby, przywykniemy powoli do nich i my i pomocnicy nasi, a tak od próby częściowej, rozejdzie się dobroczynny wpływ tych przy-

miotów i na całe gospodarstwo. Czytanie zaś dzieł i pism gospodarczych, także bardzo stanie się korzystnem.

Dotąd jakżeż mało kto czytuje pisma rolnicze! — A przecież mimo, że pisma nasze rolnicze polskie niezupełnie dotychczas odpowiadają swemu zadaniu i nie zawsze zawierają artykuły zdrowe dla nas, bo żywcem brane z zagranicy, jednakowoż zawsze są pożyteczne i pobudzają do myślenia o przedmiocie, który jest zadaniem naszego życia. Wszak gospodarstwo niemniej niż jakakolwiek inna nauka nie stoi na miejscu, wszak ciągle pojawia się coś nowego, opartego na racjonalnych podstawach, n. p. teorja żywienia bydła Grouvena i t. p., a jednak my dotąd mało się tem zajmujemy i z wyjątkiem Otta, Ballinga i innych technologów uczących gorzelnictwa, mało gdzie znajdujemy dzieło gospodarskie na stole u gospodarzy. A czyż to tylko jedno gorzelnictwo posiada przywilej zajmowania nas w takim stopniu, że z miłości dla niego przezwyciężamy wstręt do drukowanego papieru! Czyż hodowla bydła, uprawa roli, wychów roślin nie są równie, a może daleko ważniejszemi gałęziami gospodarstwa! Ta jednostronność gorzelnicza, ten jedyny kierunek, w którym idą nasze lepsze gospodarstwa, są rzeczywiście zastraszające. — Lada klęska, dotykająca tę najżywotniejszą część naszego gospodarskiego organizmu, podatek zbyt wygórowany, nieproporcjonalność między ceną chudych a tłustszych wołów, zaraza i t. p., niszczą od razu tysiące gospodarstw na gorzelni opartych, w pustki obracają gorzelnie, co krocie kosztowały, słowem pogrążają w przepaść całą wschodnią część kraju naszego.

Otóż to jeden z przykładów gospodarowania bez obznajomienia się z teorją! Dla czego w tym kierunku poszły gospodarstwa? Oto dla tego, że dawniej przy nizkiej akcyzie, przy ogromnym urodzaju ziemniaków, przy taniem pańszczyźnianem takowych obrobieniu, majątki robiono na gorzelniach. Lecz *tempora mutantur*, a my jak pędzili wódkę, tak pędzimy, a dla tego, że nie czytając, nie mamy wyobrażenia, jak to gdzieindziej stoją gospodarstwa, nabiałem, serem, wełną i t. p. Lecz wracam do dalszych projektów wskazanych wyżwzmiankowanym statutem. Otóż dalej idą perjodyczne wystawy gospodarskie, próby maszyn, orki o nagrodę i t. p. — Pomijamy te korzyści, jakie każdy gospodarz z takich wystaw odniesie, gdy nieraz uderzy jego oko jakieś ulepszenie, jakieś narzędzie, którego sąsiad od lat kilku z pożytkiem używa, a o jakiem on dotąd nie słyszał.

Ale tu podnieść mi wypada głównie korzyść szerszą, jaka ztąd wypływa. Wieśniak nasz jest wprawdzie konserwatystą i powoli przypatrywać się dopiero musi skutkom, zanim przyjmie jaką nowość, jednak przyjmie ją, jak tylko widzi że dobra. — Otoż przez wystawy takie otwiera się oczy porządniejszym, „ciekawszym,“ jak mówi Rusin, wieśniakom. Nie jedno, co na takiej wystawie obaczy, utkwi mu w pamięci i za powrotem wejdzie u niego w życie. Powoli i wieśniak wyprowadzi na taką wystawę co mu się lepiej uda, cielątko swoje wychuchane, źrebiątko lepsze, a wtedy dając mu jako nagrodę, bądź to pług lepszej konstrukcji, bądź drapacza do perzu, bądź nasienie jakieś nowe a korzystne, wprowadzi się go powoli na drogę postępu. Kraj niezakwitnie samemi większemi gospodarstwami, choćby one wszystkie wzorowe były, do tego potrzeba, aby wszyscy, nawet mniejsi gospodarze dobrze gospodarowali. Sama natura i wymoga płodów rolniczych wskazuje, które do wielkiego, a które do małego nadają się gospodarstwa. Len, tytoń, konopie, cebula, kmin i t. p. rośliny handlowe, których odbyt na świat cały się rozciąga, dają małemu gospodarzowi pieniądz i dobrobyt, podczas gdy dla wielkiego gospodarza są niemożliwe z powodu braku rąk. Otóż w tym to kierunku należy prowadzić włościan, a nie bójmy się ich konserwatyzmu; gdy zobaczą, że bodaj jeden z ich wsi bierze grube pieniądze za takie płody, to bądźmy pewni, że wszyscy rzucą się do tego. Chłop konserwatystą, bo zkądżeż zawieje doń wiatr postępu?

W tym samym kierunku działają także proponowane przez nasz statut stacje ogierów i buhai. Za mierną opłatą dójść mogą włościanie, księża, oficjaliści prywatni do doborowego bydła i tym sposobem możnaby bodaj w części zapobiedz temu skarłowaceniu rasy bydlęcej i końskiej u nas, co także jest jedną z przyczyn upadania gospodarstw w kraju. Bydło lepsze, lepszego rodzaju, zachęci wieśniaka do staranniejszego pielęgnowania go, a gdy zobaczy, że mu się to staranie z procentem wróci, bądź większą ceną przedanego bydła, bądź większą mlecznością krów, to powoli wejdzie mu to w zwyczaj i już inaczej bydła chować nie potrafi. — Stacje takie pod nadzorem członków Towarzystwa gosp. uniknęłyby wad, słusznie wytykanych stacjom rządowym.

Nareszcie proponuje statut założenie w mieście powiatowem rodzaju biura informacyjnego. Biuro to zajmowałoby się dostarczaniem nasion z pewnych źródeł, zapisywaniam i transporto-

waniem maszyn dla członków, dostarczaniem soli dla bydła, gipsu i t. p. Przez takie biuro nie tylko że byłaby większa pewność dostania wszystkiego w lepszym gatunku, ale jeszcze przyszłoby wszystko taniej, gdyż zakupno i transport byłyby hurtowne. W biurze takiem mogliby gospodarze, idąc za przykładem Towarzystw gosp. pruskich, które to dawno u siebie zaprowadziły, zapisywać przedmioty, jakie mają na zbyciu: zboże na nasienie, bydło do rozpłodu, woły brakowane na opas i t. p., tak jak i ci, co są w chęci nabycia czegoś, wpisywaliby swe żądania. Tym sposobem na najkrótszej drodze nastąpiłaby wymiana wzajemnych potrzeb, za którą teraz tysiące jeździ faktorów, nieułatwiających, lecz raczej utrudniających interes. Koszta pisarza, coby się manipulacją takiego biura zatrudniał, pokryłyby odsetki komisowe od robionych interesów.

Kończę na tem, chociaż pole to jest niewyczerpane i dopiero praktyka pokaże, ile jeszcze gałęzi pozostało nietkniętych. Że tylko wspomnę o ludziach fachowych i gorzelnikach, co uczą nowej metody zacierów, hodownikach czyli sortjerach owiec, inżynierach lasowych, drenarzach i t. p. którzyby za pośrednictwem zarządu oddziału mogli być sprowadzani, u jednego z członków odbywali próbę i dopiero jako uzdolnieni, dalszym członkom byliby na pewno polecani. Czyż to nie ochroniłoby od niejednej i to dotkliwej straty?!

Wszystko to jednak zależy od jednej rzeczy, która powinna przedewszystkiem zająć tworzące się oddziały. Cele, któreśmy powyżej zakreślili i środki do osiągnięcia takowych nie są możliwe przy dzisiejszej liczbie członków, przy dzisiejszych funduszach oddziałowych. Przytem, jaką że doniosłość mieć mogą środki choćby najlepsze, jeżeli nie ogarną ogółu ludzi chętnych i myślących? Dla tego to starać się należy głównie o zwiększenie ilości członków, wciągnąć w koło pracowników na ojczystej niwie wszystkich, których powołanie lub zamiłowanie do tego pociąga. Czyż zainteresowawszy prywatnego urzędnika w gospodarstwie, nie możemy od niego spodziewać się gorliwszego zajęcia się niem niż dotąd, gdzie mechanicznie tylko spełniał swój obowiązek! Czyż nagrody i pochwały, dawane celującym, czyż emulacja w wystawionych płodach, czyż przypuszczenie do wspólnych obrad, czytanie pism rolniczych nie obudzi w nim drzemiącego dotąd przywiązania do swego zawodu, który dotychczas uważał tylko za niemiłe jarzmo! Czyż samo podniesienie zawodu, w którym pracuje, nie podniesie i jego w godności!

Wszak widzimy, że im szczytniejszy jaki zawód, im opinja ludzka chwalebniejszym go czyni, tem więcej ludzi z głową i sercem doń się garnie. I my także starajmy się o to, aby miano „dobry gospodarz“ stało się u nas zaszczytem, a wtedy każdy ubiegać się o nie będzie. Przestańmy już raz uważać gospodarstwo za *sinecurę*, w najlepszym razie za rzemiosło, przestańmy myśleć, że dobry gospodarz jedynie tylko dla grosza pracuje i stać się musi brudnym materjalistą. Gdy pojmiemy, że gospodarz pracuje ciężko, bo umiłował tę ziemię, drogą a jedyną spuściznę po ojcach, gdy pojmiemy, że dla tego pracuje, iż radby ją widział najpiękniejszą na całej kuli ziemskiej, gdy zrozumiemy, że pracuje, bo mu utrata tej rodzinnej skiby zdałaby się zdradą kraju, opuszczeniem stanowiska, jakie mu Bóg naznaczył, wtedy inaczej zapatrywać się będziemy na powołanie gospodarza, który cichą pracą swoją zachowuje dla innych pracowników ojczystych grunt, na którym swą działalność rozwijać mogą.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie i jego organ.

Kazimierza hr. Wodzickiego.

III.

System podejrzliwości stracił widocznie na swej sile działającej zgubnie na wszelkie stowarzyszenia, system gnębiącej i paraliżującej nas biurokracji, nagina się już ku cieniowi samorządu; naczelnik krajowiec, obeznany dokładnie z ujemnemi stronami nieszczęśliwej krainy, pełen poświęcenia, rolnik i administrator postępowy. Sejm i wydział pojmujący konieczność ratowania gospodarstwa, wskrzeszenia przemysłu, uratowania ziemi od obcych nabywców, utworzenia kredytu krajowego. Nadzieja pozbycia się opiekunów zagranicznych, krajowi obcych i niechętnych, a zastąpienia ich urzędnikami rzeczywiście galicyjskiemi, przekonanie rozszerzające się w Wiedniu, że Galicja nieszczęśliwa i uboga, pomimo obfitych swych źródeł i urodzajnej ziemi, słabnie w produkcji, a nareszcie nasze doświadczenie z upłynionych lat, kończące się głodem, które nam trzyma przed oczyma nagi obraz nędzy krajowej, upadek wszystkich klas ludności, obraz zagmatwanej własności, demoralizacji ludu, stagnacji w produkcji i stosunków wiejskich, których potworności nie pojmie mieszkaniec Zachodu — to doświadczenie otworzyło

oczy wszystkim, którzy rzeczywistość badać pragnęli. Zmieniły się więc warunki, zmienić się muszą czynności, rozprzestrzenić zakres działania z pewnikiem pomocy i korzyści.

Do dyrekcji Towarzystwa gospodarskiego należy wskazywać przyczyny złego, oraz środki ratunku, do tej instytucji należy opieka nad ziemią, własnością i jej posiadaczami, ona ująć ma w kraju wyłącznie rolniczym, kierownictwo wszystkich interesów z produkcją krajową zespolonych, ona ma wskazywać rządowi potrzeby zmian i amelioracji w interesie tak rządu jak i kraju, pozbawionego dotąd wszelkiej życzliwej opieki i pomocy kraju, który w roku 1867 obnażywszy się zupełnie pokazuje władzy swą nędzę i rany, które go do zagłady prowadzą.

Kierownictwo nie może się zamknąć w ciasnych ramach uprawy roli, chowie żywego inwentarza, w postępie produkcji roślin pastewnych, w zaprowadzeniu maszyn i narzędzi rolniczych udoskonalonych — nie może naśladować w niemieckich krajach istniejących towarzystw, gdzie stosunki uregulowane, własność ściśle oznaczona i zabezpieczona, wychowanie ludu na stopniu szanowania własności i posłuszeństwa dla prawa i władzy, gdzie postęp gospodarstwa nieustający, a dobrobyt oparty na szczerej pracy, nie może stanąć na równi z mieszkańcami, którzy od wieków nad swemi sprawami radzili i swe sprawy sami uporządkowali; niepospolita to różnica między nimi a nami, którym nie wolno było radzić nawet nad tem co moje i twoje, i którzy kierowani byli obcemi rękami. Nie chodziło o to, co Galicji pożyteczne, lecz o to, co centralnemu punktowi monarchji korzyść przyniesie.

W sprawach więc krajowych opierać się musimy na znanej nam przeszłości, na podstawach rodzimych. Sprawy nasze i stosunki są tego rodzaju, że my naśladować nie możemy obcych środków ratunku, obowiązani jesteśmy stworzyć je i ustalić, to tłomaczy wstręt do uchwał i rozporządzeń ogólnych dla całej monarchji, pożytecznych dla niektórych prowincji, dla Galicji zawsze niestosownych i szkodliwych.

Wszelkie stowarzyszenia i spółki spojone z produkcją krajową należą do zakresu działania Towarzystwa gospodarskiego inicjatywa od tegoż wychodzić powinna.

Dyrekcja Towarzystwa w amelioracjach i wynalazkach rozlicznych kierować ma nami, wskazywać co pożyteczne, co szkodliwe, a co jeszcze nie na czasie dla Galicji, musi być źródłem, w którym rolnicy czerpać mogą pomoc jak n. p. naby-

wać nasiona, za jej pośrednictwem sprowadzać narzędzia rolnicze do gospodarstwa postępowego, rodziców do polepszenia naszego inwentarza młodzieży, z której się dochowamy domowych pożytecznych zwierząt itd. Dyrekcja w związku z handlowemi domami kontynentu może być pośredniczką w przedaży niektórych nasion, jak koniczyn i traw nieznajdujących odpowiednich cen w kraju, przedając część naszych produktów a pobierając należny procent, pomnażać będzie swe fundusze. Tak samo dyrekcja wskazując dzieła pożyteczne, drukując przekłady na polski język, wydając swym kosztem broszury i książki, nauczające rolników i administratorów, wielkieby świadczyła dobrodziejstwa, pomnażając swą kasę.

W mojem przekonaniu w każdej klęsce, a tych Opatrzność nie szczędzi naszej krainie, do Towarzystwa gospodarskiego należy niesienie pomocy, od komitetu zależy zbieranie składek, ustalenie po powiatach obywateli z uczuciem miłości bliźniego, czułych dla niezasłużonego nieszczęścia. W chwili gdy kreślę myśli o zadaniu Towarzystwa gospodarskiego 30 mil kwadratowych pod wodą i namułem, właściciele zmuszeni pozbyć się żywego inwentarza dla braku paszy. Czy się będziemy obzierać na pomoc od c. k. władz, które w naszych dzisiejszych potrzebach odpowiadają, że w imieniu samorządu my sami sobie radzić obowiązani, czy oczekiwać pomocy pieniężnej od wyczerpanego skarbu austrjackiego, który nawet w głodzie pogrążonej prowincji innej pomocy dać nie mógł, jak zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki. Nie, zaiste do nas rolników należy ratunek nawiedzonych rolników, a gdy komitet Towarzystwa gospodarskiego jest reprezentacją gospodarstwa i przemysłu krajowego, do niego należy inicjatywa w podobnych przypadkach. Dziś władza nieodmówi zezwolenia na zbieranie składek. Zmieniły się czasy, zezwolenie podobne nie będzie już łaską, mamy prawo wzajemnego ratunku, chodzi o szczerą myśl a spieszną pomoc. Pojąć musimy obowiązki gospodarzy, utorować drogę prowadzącą do rzeczywistego a dobroczynnego pożytku, nie szczędzić ofiar dla zdobycia wpływu na kraj, bo ofiara to pożywienie szczytnej miłości, ona zaś najsilniejszym łącznikiem w społeczeństwie, poświęcenie tworzy siłę w chrześcjańskim narodzie.

Dyrekcja Towarzystwa gospodarskiego świadczyć będzie krajowi, jeżli potrafi wskazywać kierunek handlowi naszemi produktami, które zostają dotąd na łasce żydowskiej, telegrafy

tę czynność wielce ułatwiają. Zdaje mi się, że podobne czynniki stopniowo podnosić mogą bogactwo krajowe. Pismo wychodzące dwa razy na miesiąc, może wołać: baczność do producentów w stanowczych chwilach, a z pewnością będzie to najsilniejszy magnes dla wiejskich czytelników.

Nasze stosunki wiejskie w tak opłakanym stanie organizacją pseudo-autonomiczną nie poprawią się, pismo rolnicze wskazywać obowiązane bez ustanku te przeszkody, komitet przodkujący Towarzystwu przedstawiać je władzy, przekonywać o upadku produkcji i o przyczynach tego corocznie wzmagającego się upadku.

Otrzymaliśmy nareszcie zezwolenie na utworzenie filji Towarzystwa gospodarczego, jest to kadzidło umarłemu, ułaskawienie dla tego, który już na szubienicy wisi. Cóż one mogą począć, jak żywotność swoją ukazać, jak przyciągnąć zobojętniałych. Serce i głowa obumarłe pulsacji po kraju nie wywołują, jakże organa funkcjonować mają. Jeżeli główne Towarzystwo gospodarskie wpływu nie posiada i na kraj nie działa, jeżeli większość widzi martwotę i bezpożyteczność, toż do filji nikt z zaufaniem nie przystąpi, bo znamy doniosłość przysłowia: jabłko niedaleko jabłoni. Tworząc dziś filje, nie wskrzesiwszy żywotności głównego Towarzystwa, uczynimy znowu krok jeden na tej długiej naszej drodze niemocy, chorego i zniechęconego społeczeństwa, wątpiącego o własnych swych siłach. Przygotowany jestem na pociski krytyki, przygotowany również na ten argument *ultima ratio*, że na podniesienie Towarzystwa gospodarskiego i działanie w stosownym kierunku potrzeba znaczniejszych funduszów, pomnożenia urzędników w dyrekcji. Pewnie, że siły działające dziś są za słabe, skutki zaś żadne; zmudna i kosztowna praca kraj czeka, lecz się jej lękać nie powinniśmy i pod godłem: *viribus unitis*, wskrzeszać bogactwo kraju, nieść pomoc przemysłowi i rolnictwu, podawać pomocniczą rękę producentom, którzy od lat tylu szukają pomocy, jak astronomowie nieistniejącej planety; nie do zaprzeczenia, że pieniądz rodzi pieniądz — również że pożytek mnoży pożytek, przekonawszy pszczółki o możności pożytku, bez wątpienia stanie ul bogaty i silny, który miodem żywić będzie.

Jak już z głębokiego przekonania wypowiedziałem, tak powtarzam, że szkoła dublańska jest źródłem, w którem rolnictwo pomoc czerpać ma, że kraj nigdy dosyć ofiar nie uczyni, aby je wzbogacić i rozszerzyć, lecz błędne to pojęcie, jeżeli twierdzimy,

że wszelkie fundusze Towarzystwa gospodarskiego obrócić mamy na ten zakład. Wiemy jak powstał, znamy żółwi jego krok, wiadomy nam jego przednowek i dzisiejszy obraz przedstawia wiele ujemnych strón, tu i owdzie brak światła, a cienie nader mocne, to wszakże nie przeszkadza, że mimo niedogodnego warsztatu i braku żywotnych sił stoi na drodze postępu i wzbudza nadzieję pożyteczniejszej przyszłości. Zostawmy go czas pewien jeszcze na tej drodze, a wspólnemi siłami wskrześmy Towarzystwo gospodarskie jak najspieszniej, zdobądźmy stanowisko wpływu i pożytku, pobudźmy do działania dobroczynnego, pewnie że początek trudny, lecz wytrwałość, praca i poświęcenie nareszcie przekona ogół o ogromie pożytku, jaki Towarzystwo gospodarskie w kraju wyłącznie rolniczym wywierać może, za przekonaniem tem płynąć będą fundusze, mnożyć się ofiary, zamożna instytucja z łatwością sprosta obowiązkom na nią włożonym, siać będzie pomoc i pożytek, w zamian otrzyma wdzięczność i uznanie. Wtedy dopiero przykładem za matką wykształcać się będą filje i na drobniejszych warsztatach pracować, filje są jedynie promieniami, jakże ogrzewać mają, jeżeli ciało ciepliku nie posiada. (Dok. nast.)

Krótki wykład o przechowywaniu owoców przez zimę,

przez

Stanisława Konstantego Pietruskiego.

Każdy miłośnik owoców lub kwiatów pragnie dwóch rzeczy, a te są: żeby drzewa owocowe jak najprędzej rodziły, a rzadkie kwiaty kwitły; ale jak pierwsze zrodzą a drugie zakwitną, to naturalnie że sobie życzy jedne i drugie jak najdłużej zdrowo i pięknie utrzymywać, ażeby się niemi cieszyć.

Posiadając piękne owoce i chcąc mieć z nich wygodę, przyjemność i zysk, pierwszą rzeczą jest zabezpieczyć je od zepsucia, bo przecież każdy wie, że sprzedając wszystko razem w jesieni za bezcen, tracimy wtenczas więcej jak połowę zysku, a przytem i własną wygodę.

Do tego zaś potrzeba następujących przyborów:

1. dobrej, suchej piwnicy z rusztowaniem z tarcic;
2. należycie zamkniętego i obwarowanego strychu;
3. mat słomianych nowych:
4. opałek łykowych;

5. koszyków zwyczajnych różnej wielkości, a nareszcie
6. pewną ilość płaskich paczek z cienkich tarcic.

Oprócz tego należy zachowywać następujące przepisy:

a) trzeba się starać o dokładne poznanie owoców swego sadu, ażeby wiedzieć, które w jakiej porze dojrzewają i jak długo bez szkody przechowywać się dają;
b) trzeba wiedzieć, w jakim stanie je rwać do najdłuższego konserwowania;
c) w jakiej porze roku i w jakim czasie dnia takowe z drzewa zbierać;
d) jak je zbierać i gdzie układać;
e) jakim sposobem dadzą się najdłużej bez uszkodzenia przechować;
f) posiadać dokładną znajomość mniejszej lub większej tkliwości niektórych gatunków owoców na mróz, do tego celu należy się zaopatrzyć w dobry ciepłomierz.

O przechowywaniu jabłek.

Jabłko, ten najużyteczniejszy i najtrwalszy krajowy owoc, który nie tylko w kuchni i na stole, ale i w historji życia ludzkiego tak wielką rolę odgrywał, n. p. jabłko w raju, jabłko wielkiego Newtona, jabłko, które Wilhelm Tell synowi z głowy strzelał, daje się jak wiemy bez żadnych trudności przez całą zimę, a dołożywszy niektórych starań i przez rok cały zdrowo konserwować, osobliwie niektóre zimotrwałe odmiany, a tych nie potrzeba daleko za granicą szukać, bo nasze poczciwe renetki, rzepki i węgierki posiadają ten przymiot, tak jak z zagranicznych zimowe renety, pepingi i kalwile.

Chcąc mieć wyżwymienione owoce jak najdłużej i najlepszego smaku, nie trzeba ich nigdy zbierać przed 29. Września, gdyż renety wcześniej zerwane, marszczą się i gniją, ale trzeba je rwać w dzień suchy i pogodny przed południem, dla tego, że słońce południowe lub deszcz wiele szkodzi jabłkom, które mają być przechowywane, przyczem należy takowe zbierać ostrożnie rękami do koszyków, ażeby im błonki nie zadrzeć, bo jabłko z najmniejszym rysem, z najdelikatniejszą skazą albo potłuczeniem, nie konserwuje się długo. Tym sposobem zebrane i troskliwie wybrakowane najlepsze i najpiękniejsze jabłka znoszą się do piwnicy i układają podług odmian na rusztowaniach na gołych tarcicach o cal odległości jedno od drugiego, ogonkiem (szypułką) do góry, a kwiatkiem obrocone do deski na

dół. Zsypane na kupy gniją. Kto chce, może je w pokojach w paczkach przechowywać, lub w dołach wykopanych w ziemi tak jak kartofle, chociaż się nigdy tak dobrze nie utrzymują jak w piwnicy przy obserwowaniu wyżwymienionych ostrożności. Niema nic lepszego dla pomologa, jak taki półmisek ładnie zakonserwowanych przeszłorocznych jabłuszek, ułożony na stole w Lipcu lub Sierpniu obok wisień, truskawek, porzeczek agrestów i innych letnich fruktów.

Zaraz przy wyjmowaniu z piwnicy, nim się na deser ułożą, trzeba je pierwiej miękką bibułą obetrzeć z lekka i wygładzić, przezco dziwnie pięknego połysku nabierą i wyglądają piękniejsze, jak kiedy przed rokiem do lochu weszły. Jabłka niedojrzałe wytrzymują 3—4 stopni mrozu, dojrzałym zaś szkodzi 1 stopień niżej zera.

O przechowywaniu gruszek.

Z temi trzeba sobie jeszcze ostrożniej postępować jak z jabłkami. Niektóre jesienne bery potrzebują być zerwane, nim dojrzeją, bo już jak same spadają z drzewa, to potem zamiast się stać rozpływającemi, ten stan przeskakują i kaszowacieją od razu. Przeciwnie zimowe gruszki trzeba jak najdłużej zostawiać na drzewie, t. j. aż do 29. Września, a potem wybrawszy sobie dzień suchy i pogodny, obierać takowe rękami z lekka do przygotowanych koszyków i troskliwie wybrawszy największe, układać na tarcice rusztowań ogonkiem do góry a kwiatkiem na dół.

Niektóre gruszki, jak n. p. St. Germain virgouleuse, lubią być między jabłkami i nabierają miłego zapachu od nich, tak znowu dobrze jest między kalwile potrząść trochę doskonałego suchego kwiatu chmielowego, co udziela woń przyjemną.

Jesienne i zimowe gruszki źle jest układać warstwami w pakach, bo wtenczas pokłady spodnie gniją i owoce dostają gorzkiego smaku; to samo się dzieje, jeżeli przed ułożeniem w piwnicy, długo leżały na kupie. Te owoce mają tę własność, że jak raz dościgną, to trzeba je prędko użytkować, bo wkrótce kaszowacieją. Do użytku z piwnicy przyniesione bery, muszą pierwej w pokoju miernie opalonym przez parę godzin poleżeć, a potem dopiero każda gruszka ociera się z osobna miękką bibułą i daje na półmisek. Niedojrzałe na drzewie, mogą znieść bez szkody 4 stopnie mrozu, dojrzałym zaś szkodzi już jeden stopień mrozu.

O przechowywaniu śliwek.

Niema nic milszego jak w miesiącu Styczniu dobrze zakonserwowane śliweczki, mówię dobrze, bo jak źle przechowane (t. j. bez smaku) to szkoda pracy koło nich, lepiej że stracą trochę na kształcie i barwie swojej tylko niech będą dobre.

Różne są sposoby przechowywania śliwek, próbowałem wszystkie i zatrudniałem się przez 30 lat tym przedmiotem, a zatem z doświadczenia mówię. Układałem całe gałęzie z liściami i owocami w suchej piwnicy, i to przez kilka lat ciągle, rezultat był, że do Stycznia większa połowa spleśniała, a reszta bez smaku była. Próbowałem je układać warstwami między liście winne w beczułce, i takową do wody spuściwszy, przechowywać; źle, bo wydobyte w Grudniu znalazłem wszystkie pogniłe. Próbowałem je konserwować w wosku i miodzie, ten sposób prawda że dobry, ale cóż kiedy tylko bardzo mała ilość daje się tak zachować, dlatego nie będę o nim mówił. Najważniejszą właśnie jest rzeczą, żeby jak największą ilość śliwek bez wszelkich zachodów o tyle ubezpieczyć na zimę, żeby, chociaż się pomarszczą, smaku nie traciły. Na to sposób niezawodny, a przytem nader prosty jest ten sam, którego niegdyś używał Tremo, znany kuchmistrz Stanisława Augusta. Najsamprzód trzeba wiedzieć, że tylko dwa gatunki śliwek dają się długo przechowywać, a temi są proste zielone rengloty i zwyczajne węgierki.

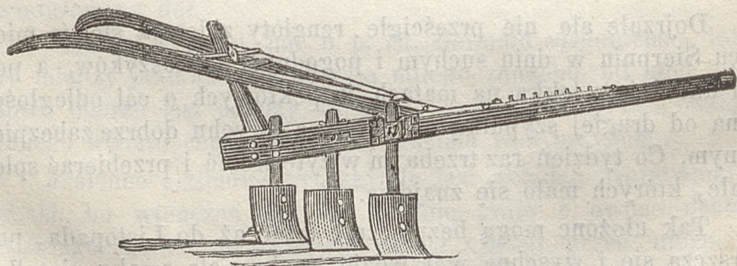
Dojrzałe ale nie prześcigłe rengloty zbierają się w miesiącu Sierpniu w dniu suchym i pogodnym do koszyków, a potem układaja z lekka na matach inspektowych o cal odległości jedna od drugiej szypułką do góry, na strychu dobrze zabezpieczonym. Co tydzień raz trzeba im wizytę zrobić i przebierać spleśniałe, których mało się znajdzie.

Tak ułożone mogą bezpiecznie leżeć aż do Listopada, pomarszczą się i wyschną wprawdzie trochę, ale smaku nietylko że nie stracą, ale zcukrzeją więcej.

Węgierki zaś trzeba jak najdłużej zostawiać na drzewie, przynajmniej do 8 Października, dlatego jeżeli mamy jesień piękną, t. j. Sierpień i Wrzesień suchy, to bardzo ubezpieczy przechowanie, przeciwnie jak jesień słotna, to wszystkie przepisy na nic się nie przydadzą bo śliwki będą gnić, a wtenczas przebierania bez końca.

Doskonale dojrzałe węgierki zbierają się w dzień pogodny delikatnie rękami do koszyków, potem zsypują się do maty, i wybiera się te, które się trochę pomarszczyły, bo takie śliwki są najlepsze do konserwowania, zresztą układają się tym samym sposobem jak rengloty na strychu, gdzie mogą leżeć do 15 Stycznia, tylko trzeba uważać, ażeby się myszy nie dobrały. Mrozy zaś największe nic im nie szkodzą, bo śliwki i winograd mają to do siebie, że mogą wytrzymać mrozy 15° R. Zmarzną one na kość nieraz i jak je układać na talerzu, to stukają jak orzechy włoskie, a potem, jeżeli się powoli rozmarzną, są znowu takie dobre jak pierwej były. Wtenczas tylko mróz szkodzi śliwkom, jeżeli jedna leży na drugiej lub jeżeli z wielkiego zimna przyjdą od razu do ciepłego pokoju. Miewałem nieraz po kilka korcy takich śliwek, w zimie jadałem je codziennie i bardzo mi smakowały. Uważałem przecież, że w Styczniu już wysychają, wtenczas można je zabrać i przebrawszy najpiękniejsze w pudełeczkach warstwami przysypane miałkim cukrem poukładać, a będą wyborne.

Próbowałem także śliwki na własnych drzewach w ogrodzie utrzymywać przez zimę, do tego celu obwija się drzewo słomą żytnią, a potem przykrywa otawą, konserwują się dobrze ale dużo opada, myszy psują i drzewo potem ginie.



Pług Rosenberga Lipińskiego.

Rycina do artykułu Antoniego Jabłonowskiego w n. 1szym i 2gim „Rolnika."

Przegląd rolniczo-kupiecki.

(*K. Wid.*) **Ze Lwowa.** Handel *zbożowy* ożywił się w ciągu ostatnich dwóch tygodni najpierwiej w zachodnich stronach kraju a nareszcie i we Lwowie. Główna odstawa zboża jest do *Prus* nietylko

z obwodów zachodnich, Tarnowa, Bochni i Krakowa ale i ze Lwowa. Jestto wszakże po większej części zboże węgierskie, które spekulanci posprowadzali dawniej, a teraz wywożą. Z zachodnich obwodów odstawiają także *mąkę* do Prus. Zboże ma przeto odbyt i do krajowych młynów parowych. Do Przemyśla wywieziono ze Lwowa niedawno kilka partji. Lwowskie młyny kupują węgierskie zboże, to jednak dla drogości dowozu (na kołach) nie opłaca się. We Lwowie płacono *pszenicę* w miejscu jeszcze przed dwoma tygodniami po 14 zł. korzec 170 fnt., w ostatnich zaś czasach już tylko po 13.35, *żyto* trzyma się na 8—8.15, za korzec 160 fnt. *jęczmień* podniósł się z 5 na 5.25 za korzec 140 fnt., *owies* stoi na 2.60 zł. a. za 100 fnt.

W Bochni spadła *pszenica* w ciągu dwóch tygodni z 13.60 na 13.50, *żyto* podniosło się z 9.55 na 9.62, *jęczmień* podniósł się bo przed dwoma tygodniami płacono 6.50 za 141 fnt. teraz płacą to samo 6.50 ale za 138 fnt., *owies* za 100 fnt. 3.50 — 3.49 zł. a. Na żyto znaczny odbyt, zresztą niema obrotu.

W Tarnowie w ciągu dwóch tygodni *pszenica* 170 fnt. za 12.75 na 12.85, a *żyto* z 9.25 na 159 fnt. za 9.25 za 160 fnt., *jęczmień* z 6 zł. za 140 fnt. na 6.15 za 141 fnt., *owies* z 3.25 za 99 fnt. na 3.25 zł. a. za 100 fnt. Dowóz mały, odbyt słaby.

W Rzeszowie w ciągu dwóch tygodni: *pszenica* 170 fnt. z 12.80 na 13 zł., *żyto* za 160 fnt. z 8.35 na 8.45, *jęczmień* z 6.10 za 141 fnt. na 6.30 za 142 fnt., *owies* za 100 fnt. z 3.25 na 3.10. Odbyt tylko na żyto.

W Jarosławiu w ciągu dwóch tygodni: *pszenica* 170 fnt. stoi na 14 zł., *żyto* z 8 zł. za 160 fnt. na 8 zł. za 159 fnt., *jęczmień* z 5.38 za 141 fnt. na 5.10 za 137 fnt., *owies* z 3.20 za 100 fnt. na 2.30 zł. a. za 98 fnt. Odbyt tylko na konsumcję miejscową.

Nafta czyszczona podniosła się w ciągu dwóch tygodni o 25 ct. t. j. do 12.75 zł. a. za cetnar; surowa trzyma się na 7 zł. a., *wosk ziemny* po 11.25 zł. a. cetnar. Wyrabianie nafty i wosku ożywiło się, ale odbyt jest mniejszy niż dawniej bo Morawja, Czechy i Austrja sprowadzają amerykańską naftę. Główny odbyt nafty jest w kraju i do Węgier.

Bydła przesłano w ciągu dwóch tygodni koleją do Florisdorfu 2400 sztuk. Dnia 14. Października donoszono z *Wiednia*, że na tamtejszym targu było 1349 wołów galicyjskich, 1329 węgierskich i 139 austrjackich. Płacono za wołu wagi 480 do 650 fnt. po 122.50 do 205.50 za cetnar 27 do 31 zł. a. Dnia 21. Paźdz. było 1447 galicyjskich a 579 węgierskich i 253 austrjackich, wołów płacono za wołu wagi od 4 do 6 cetnarów po 136 do 200 zł. a., za cetnar po 28.50 do 31 zł. a.

Urząd targowy we Lwowie zapisał w swoich wykazach w ciągu miesiąca bieżącego następujące ceny: *pszenicy* meca była 4go po 6.39 chwiała się w środku miesiąca między 6.21 a 6.46 w końcu spadła na 6.14 zł. a.; przeciwnie *żyto* szło ciągle w górę z 3.67 za mecę 3.76, 3.86 i 3.96 w końcu miesiąca; *jęczmień* podnosi się nie tak statecznie bo w początkach podskoczył z 2.50 na 2.71 potem się co-

fnął na 2.60 ale w końcu stanął na 3.76 za mecę; *owies* szedł w górę z 1.51 na 1.62 i 1.70 w końcu spadł nieznacznie na 1.67; *groch* doznał najznaczniejszych przemian, bo z 4 zł. a. na początku miesiąca spadł na 3.60 później podniósł się na 3.92 i skończył na 4.25 za mecę. *Ziemniaki* niedoznały prawie żadnej zmiany, chwiały się między 1.60, 1.71, 1.65 i stanęły na 1.61 za mecę. *Drzewo*, podniosło się w cenie z 10.81 na 10.88 i 11.63 w końcu spadło na 10.67 za sąg bukowego; podobnie rzecz się miała i ze *sosnowem*, które było po 8.18, 8.10, 8.90 a w końcu po 7.87 sąg. *Siano* było po 1.8 1.9 w połowie miesiąca, potem spadło na 1.4 i 1.2 za cetnar. *Słoma* spadała statecznie z 78 centów na 76, 72 nareszcie na 65 centów. W ogólności więc zboże podniosło się w ciągu miesiąca, chociaż nieznacznie w cenach, ziemniaki trzymały się niezmiennie, drzewo, siano i słoma zaś spadły. *Mąka* tak zwana montowa była po 12 cnt. za 1 fnt., na bułki po 11 cnt. za 1 fnt., żytnia po 9 cnt. za 1 fnt.; *masło* podniosło się z 46 na 48 cnt. za 1 fnt., *smalec* po 56 cnt., *słonina świeża* po 48 cnt., *wędzona* po 56 cnt. za 1 fnt. *Okowity* miara 30° po 87 cnt. *Mięso wołowe* od 16 do 35 cnt. funt. *Krupy*: hreczane 12 cnt., jęczmienne 8 cnt., jaglane 16 cnt. za miarkę, *grysik pszenny* po 20 cnt., *hreczany* po 18 cnt. miarka.

Giełda Lwowska niepodniosła się w prawdzie jeszcze do znaczenia, jakie tego rodzaju instytucje mają dla innych miast i krajów. Jednak przyniosła ona już w krótkim przeciągu istnienia swego ten pożytek, że wskazuje mam położenie nasze w pośród ruchu kupieckiego przynajmniej tej części Europy w której kraj nasz leży. Wielkie konjunktury polityczne wpływają na nas tylko pośrednio i kurs papierów jest u nas mniej więcej odbiciem stanu tychże w Wiedniu. Zresztą jest rzeczą nie zaprzeczoną że wpływ giełdy na krajowe nasze papiery nie jest bez korzyści, już to dla tego że tu się tworzy ognisko dla ich obrotu, już to, że nie są kupcy i przedający zależni od chciwości wexlarzów lub innego rodzaju spekulantów, którzy nigdy podług pewnego kursu ale podług procentów i potrzeby ofiar swej spekulacji ceny stanowili. W Październiku, mianowicie w drugiej połowie był obrót papierów dosyć leniwy, zapewne dla żydowskich świąt.

Akcje kolei Karola-Ludwika notowano w ciągu tego czasu tylko pięć razy po kursie zmiennym, falującym z 208.25 na 207 zł. a, 205.75 znowu 208.75 aż do 210.25 zł. a.

Akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej były w ciągu przeszło dwóch tygodni ledwie cztery razy na targu i chwiały się w kursie między 171.50, 172.75 a 173 zł. a.

Listy zastawne Towarzystwa kredytowego galicyjskiego w wal. austr. notowano dwa razy w przeciągu tego czasu zawsze po 78.75 zł. a.

Listy zastawne banku hypotecznego trzy razy notowano po 96 zł. a.

Obligi indemnizacyjne pojawiły się raz na giełdzie i sprzedano je po 65.75 zł. a.

Obligi pożyczki głodowej z roku 1866 po 7% były po 99.40, 99.20, 99.25 zł. a.

Z innych papierów widziano jeszcze raz na giełdzie:

Obligi pierwszeństwa kolei Karola Ludwika II. emisji po 94 zł. a. i raz Obligi pierwszeństwa kolei Lwowsko-czerniowieckiej II. emisji po 94.25 zł. a.

Z resztą niebyło w papierach żadnego interesu i z tu przytoczonych notowań pochodzi połowa z rzeczywistych sprzedaży, połowa zaś tylko z niedoszłych do skutku transakcji.

Z monet były jak zawsze u nas, na targu tylko:

Ruble papierowe ross. po 1.70$^1/_2$ i 1.70$^1/_4$ zł. a.

Pruskie bilety kasowe po 1.83$^1/_2$, 1.82$^3/_4$, 1.83, 1.84$^1/_4$, 1.84, 1.83, ale zawsze przyszły ledwie 3 sprzedaże, na 9 transakcji próbowanych, rzeczywiście do skutku.

Zjawiły się ze dwa razy *Napoleondory* po 9.96 zł. a. ale bez skutku.

Na *srebro* przyszła jeszcze 12 z. m. tranzakcja do skutku po 122 zł. a.

Równie leniwy obrót jak na papiery i monety był także w towarach. Tego roku stała się dla nas *giełda berlińska* niejako wyrocznią kupiecką co do zboża. Tam zwrócił się prąd handlu zbożowego, który czerpie tego roku głównie swoje zasoby z Węgier. *Berlin* i *Peszt* są to na dzisiaj dwa ogniska obrotu zboża w tej stronie Europy. Wielkie wymagania berlińskiej targowicy i wysokie jej ceny mogły były i dla naszych producentów nastręczyć znaczne korzyści. Ale jedni nie mieli co sprzedawać, a drudzy, co mieli zapasy, czekali jeszcze lepszych cen. Tymczasem w Berlinie spadła teraz cena co do pszenicy o przeszło 7 tal. na wisplu (2100 fnt.) co wynosi przeszło 1 zł. a. różnicy na korcu, a w Peszcie taki nawał towaru, że dyrekcja kolei tamtejszej zamknęła swoje składy dla dowożących do 15. Listopada. Ztąd też i u nas ceny się cofnęły. Przedewszystkiem był na giełdzie obrót tak mały że cenniki giełdy zawierają pod rubrykami różnych rodzajów zboża ledwie co kilka dni jaką tranzakcję zanotowaną; powtóre zaś ceny są niższe niż były poprzednio.

Pszenicę notuje giełda w przeciągu 20 dni *raz* po 12.25 zł. a. korzec 154 fnt. effect. z dosypem do 170 fnt.

W życie ruch żywszy, ale także zaledwie kilka sprzedaży w tym samym perjodzie, było: po 8 zł. a. korzec 160 fnt. po 7.25 korzec 152 fnt. effect z dosypem do 160 fnt., na Listop., Grud., Stycz. od Gródka; po 7.75 korzec 158 fnt. z dosypem do 160 fnt., na Listop, Grudz., Stycz. po 8 zł. a. za 160 fnt. netto (jedno takie kupno na 15 Listop. loco Przemyśl) i po 7.85 zł. a. na 150 fnt. effect z dosypem do 160 fnt. na Listopad.

Jęczmień był raz na targu po 5.25 zł. a. korzec 140 fnt. na Grudzień.

Koniczyna raz po 45 zł. a. za korzec 180 fnt. na Grudzień.

Na Lniankę (rzyi) dwie tranzakcje korzec 150 fnt po 8.87$^1/_2$ (od Gródka) i po 9 zł. a. na Listopad.

Rzepak (pośledni) raz po 9.75 zł. a. za 150 fnt.

Spirytus wiadro 41 miar 80^0 Tralesa po 16.35 zł. a. od Grudnia od Maja), 17.70 na Grudzień, Styczeń, Luty, Marzec — 17.60 na Listop. do Lutego, po 17.50 zł. a. na Grudzień do Marca.

Były zresztą na targu giełdowym:

Potaż słomny raz po 8 zł. a. za 100 fnt. na Grudzień.

Kukurudza parę razy po 7.65 na Grudzień, Styczeń, Luty, po 8 zł. a. bez terminu, i po 7.75 za korzec 160 fnt. z dosypem do 170 fnt.

Kmin po 21 zł. a. za 100 fnt.

Cukier 32.75 zł. a. za 100 fnt.

Nareszcie po pierwszy raz od czasu otworzenia giełdy:

Śledzie szkockie beczułka do 3 cetnarów cłowych po 28 zł. a. bez cła.

Śledzie małe beczułka do 3 cetnarów cłowych po 22.50 zł. a. beczułka.

Sardynki po 42 centy za pudełko o 12 sztukach.

Warszawa. (*Ko.*) Mimo coraz to mniejszej nadziei w utrzymanie europejskiego pokoju, którego zakłócenie jest tak prawdopodobne, że samo wstrzymanie obecnej ekspedycji Francuzów do Rzymu, nie może być dostatecznem lekarstwem; mimo nader źle wypadłych zbiorów nietylko we Francji, Prusach starych, Danji, Szwecji Holandji, częścią też w Anglji, lecz nawet tam, zkąd zwykle największą pomoc w otrzymywaniu ziarna znajdowano, jako to w Królestwie Polskiem, Rosji i Galicji, mimo że Ameryka zboża do wywozu niema, od połowy Października targi zagraniczne spokojniejsze usposobienie przybrały, a główną cechą zewieranych transakcyj, tak w Paryżu jak niemniej w Amsterdamie, Gdańsku i Hamburgu, jest obniżenie się ceny pszenicy i żyta.

Wprawdzie Węgry i kraje niemieckie zdołały, jak utrzymują urzędowe sprawozdania, zaspokoić potrzeby Francji, która niedobór swój, wynoszący w r. b. 7½ miljona hektolitrów (hektolitr ⅘ korca) wydatkiem 150 miljonów miała pokryć. Ależ skoro ani fakt ten nietylko nie jest zupełnie pewnym, a nawet prawdopodobnie tendencyjnym, albowiem z nader wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że zboże to zaledwie wystarczy na konsumcję do Stycznia; ani też sama tylko Francja należy w tym roku do rzędu tych, którym brak zboża uczuć się daje, jak to widzimy na początku naszego sprawozdania, przeto i wymagania ustać nie mogą, a chcąc im zadość uczynić, nie mało jeszcze korcy będzie potrzeba. — Spekulanci nie chcą jednak w to wierzyć, a zgodnie z swym interesem działając, zręcznie okazywaną obojętnością dla handlu zbożowego, przygotowują sobie pole do łatwego osiągnięcia pożądanych zysków. Manewer w części się udał; z jednej strony postrach, z drugiej potrzeby, które przyciskają nie jednego z producentów, pożądane zwiastują dla kupców owoce. Że niedługo jednak cieszyć się niemi oni będą, rzecz to niezawodna, bo kiedy inne towary stosownie do rozmaitych cen swoich, rozmaicie bywają konsumowane, rzecz się ma całkiem inaczej ze zbożem, bo każden człowiek jeśli chce żyć, spożywać musi zawsze tegoż jedna

kową ilość, bez względu na to, czy drogo lub tanio. Na eksport z Rosji, który w roku przeszłym doszedł do 7½ miljona czetwerti, t. j. przeszło 10 miljonów korcy, czyż można obecnie rachować? Oto jej nadbałtyckie prowincje średni zaledwie mają urodzaj pszenicy i żyta, przy zupełnym braku kartofli, stanowiących podstawę żywności u tamtejszych mieszkańców. Oto w innych guberniach nieurodzaj prawie zupełny, a do tego stopnia, że w mieście Saratowie przed parą tygodniami nie było nie tylko żadnego pieczywa, lecz nawet mąki. Nie o zasilaniu więc drugich, lecz o przyszłości mieszkańców własnego kraju myśleć im potrzeba.

Nie wiele też lepszym stanem poszczycić się może i królestwo Polskie. Po ocenieniu bowiem przypuszczalnej ilości z tegorocznych zbiorów, okazuje się, że takowe równają się tym, które miewano tu w latach najgorszych. Żyto liche i mało namłotne, również i pszenica, chociaż ziarno jej co do jakości jest całkiem dobre. Kartofle w glebie piaszczystej zaledwie średnie, a na ciężkich gruntach prawie zupełnie ich niema. Ceny też u nas szybko rwały się w górę, a chociaż ostatnie wiadomości z zagranicy były przyczyną małego ich zachwiania się i spadku o 50 ct. na korcu pszenicy, płacono jednak takowej korzec 17 zł. a., żyta korzec 11 zł. a., jęczmienia 8,50, owsa 5 zł. a. Znaczniejsze dowozy jęczmienia przybyłe w tych dniach wodą szybko zakupione zostały, a gdy nowego zboża mało się pojawia na targu, jeden z głównych młynów warszawskich dał zlecenie do Węgier na zakupno 20.000 korcy. Młyn ten jest własnością banku polskiego, a według uczynionych obrachowań przez tę finansową instytucję, mimo kosztów transportu znaczne na tej operacji przypadną korzyści. Przykład ten zapewnie zwróci też w tę stronę zabiegi i innych spekulantów, a tak przedstawia się Węgrom nowy dotąd nie znany tam konsument królestwo Polskie, *w którego dziejach handlu zagranicznego, nigdy jeszcze fakt podobny się nie objawił.* Wprawdzie pszenica węgierska pod względem jakości wiele w tym roku pozostawia do życzenia, w czem najlepszy dowód stanowią młynarze francuzcy, wielce nieradzi z dostaw, jakie im poczyniono, lecz co do nas, to i tak zadowolnić się potrafimy, byle tylko tym sposobem utrzymać równowagę w żądanych cenach od miejscowych producentów. Dla czego jednakże handlujący tak późno opatrzyli się, dziwić się przychodzi, skoro już od kilku tygodni widzą, z jaką łatwością chleb w Katowicach na granicy pruskiej wypiekany, a do Warszawy koleją dostawiany, mimo kosztów transportu, zysków spekulacji, konkurencję z naszym wytrzymuje, a jeden ze sklepów warszawskich po paręset cetnarów dziennie go rozprzedaje. Gdy zaś piekarze w Katowicach węgierskiego i galicyjskiego zboża używają, wobec więc takich danych, kto nie dotknięty u was powodzią, komu pomimo złych namłotów dozwoli możność robienia sprzedaży, przy oględności w zawieranin transakcji, wysokie ceny uzyska, *bo wzrost ich, to nieubłagana w dzisiejszych czasach konieczność.*

Chełmno. (*J. B. Chot.*) Przycichła wrzawa o mającej się rozpocząć wojnie pomiędzy Francją a Włochami. Na ceny zboża żadnego

to nie wywrze skutku, gdyż co do tego brak ogólny ziarna stanowczo rozstrzyga.

Francja z samych Węgier zakupiła zboża za 60 miljonów zł. a. i jak się obliczyła, jest zaledwie do końca Stycznia 1868 r. zaopatrzoną.

W Rotterdamie, Antwerpji, Bremie i Wiedniu dopyt o zboże ciągły. Anglja zakupuje z dnia na dzień na konsumcją.

O wywozie z Polski i carstwa moskiewskiego niemyśleć nadal, a w Odessie czetwert *pszenicy* na 13 rbl. 60 kop. t. j. 4 tal. za pruski szefel, *żyto* po 7 rbl. 50 kop. czyli po 2 tal. 6 sbr. za szefel, *jęczmień* po 5 rbl. 40 kop. czyli po 1 tal. 17$^1/_2$ sgr. za szefel. Są to ceny jakich jeszcze w Odessie nie płacono.

Z Turcji donoszą, że tam zboża też zaledwie na potrzeb swoją mają; a oprócz głodem zagrożonej Szwecji i Norwegji, Finlandji, Prus wschodnich przybywają jeszcze kraje północnej Afryki, Egipt i Algierja, które zwykle wywoziły, a dziś Egipt wskutek rozszerzonej uprawy bawełny, żywi się kupowanem zbożem, a Algierja do Francji tego roku nic zboża nie dostawi. Hamburg zakupił z Ameryki 500 łasztów żyta, jest to kropla w studni. Najoddaleńsze kraje Ameryki, jakiemi są Kalifornja, a prócz tego i Australja zachęcone wysokiemi cenami zboża w Europie przygotowują dla nas dowozy, lecz kiedyż ztamtąd odesłane zboże zawinie do przystani europejskich, oto za 6 do 7 miesięcy dopiero. A zresztą czyż są oni w stanie ilości takie nam dorzucić, ażeby te ilości miljony ludu wyżywić zdołały? Nie zapominajmy, że to są ledwo zaludniające się kolonje europejskie.

Z tego wszystkiego wypływa dowód, że o zniżeniu cen ani myśleć, a sztucznie wywołana fluktuacja ustąpić musi smutnej rzeczywistości.

Zbiór ziemniaków obecnie prawie już ukończony, plon nadspodziewanie mały, w Saxonji śniegi go okryły, a rzadko gdzie jest zdrowy. Kradzieże, nawet rozboje mnożą się z biedy w Gdańsku, w Prusach.

Kłopotliwe położenie handlu wywołało zapytanie prezesa Izby handlowej z Rouen, do Tryjestu i Liverpolu przesłane, czy i tam tak źle jak we Francji. Z Tryjestu prezes Izby handlowej odpisał, że rozwój handlu tryjesteńskiego zadawalniający, z Liverpolu zaś, że położenie handlu angielskiego niemniej kłopotliwe jak francuzkiego, a za przyczynę tego nieszczęścia uważają stojące do boju armje gotowe mocarstw pierwszorzędnych, wyniszczenie Ameryki trzyletnią wojną, a nadto w Anglji pojawiające się we wszystkich gałęziach spekulacji — oszustwa olbrzymie!

Tę opinję Anglik, prezes Izby handlowej liverpolskiej wypowiada. Miejmy się na ostrożności przed coraz więcej rozszerzającemi się pośród nas spekulacjami zagranicznemi, przed ich asekuracjami zwłaszcza, i twórzmy nasze własne, krajowe. Radźmy sami o sobie. Każdy pojaw praktycznej myśli witajmy szczerze i popierajmy go. Do tych pojawów policzyć należy projekt galicyjsko-węgierskiej kolei

z Przemyśla zapewne ku Koszycom przez Duklę i Bardjów, ażeby się z już istniejącą koleją w Koszycach połączyć.

Prusy zachodnie, a zwłaszcza Toruń połączony także zostanie za lat dwa z Instruciem, przezco komunikacja handlowa z Królewcem wejdzie w bezpośrednią styczność. Może wtenczas projekt założenia przędzalni lnu w Królewcu prędzej się da przeprowadzić naszym kapitalistom.

Dnia 23. b. m. powitaliśmy pierwszą wystawę polską rolniczo-przemysłową ziemi toruńsko-chełmińskiej.

Piękny początek, jest to bowiem najskuteczniejszy środek do przyspieszenia rozwoju rolniczo-przemysłowego; jest to najlepszy dowód żywotności, przejścia czczych słów do jędrnego czynu.

Panu Śniegockiemu, zarządcy dóbr p. Antoniego Kalkstein z Pluskowęs należy się sława podjęcia i przeprowadzenia tej wystawy. Zbawienną myśl otoczyli swoją opieką pp. Alfred Zawisza Czarny z Warszawy prezes Towarzystwa rolniczego, poseł Emil Czarliński, brat tegoż Leon i P. Kobyliński z Kijowa.

Na Pomorzu jest wzorowy początek ludowego rozwoju na polu rolniczo-umysłowej pracy; z drugiej strony Wisły, t. j. na ziemi chełmińskiej i toruńskiej, jest dalszy konsekwentnie przeprowadzony postęp tej pracy. Serdeczny stosunek pomiędzy jednymi a drugimi potwierdziła deputacja ziemi pomorskiej — na wystawę przybyła.

Ażeby cel zamierzony przez wystawę prędzej dopięty został, t. j. ażeby poznać, jak daleko i w którym kierunku postęp rolniczo-przemysłowy w rozmaitych okolicach się rozwinął, niemożna wystawy lokalizować, lecz przeciwnie, powinna się rok rocznie wystawa taka w innej okolicy dokonywać, a zakres tych wystaw niech będzie co do okolicy rolniczej ścieśniony, inaczej niedostaniemy gospodarzy włościańskich do współudziału.

W Gdańsku, Królewcu spirytus do 26 tal. za 100 kwart 80^0 Trallesa. *Pszenica* zdrowa i dobra do $4\frac{1}{2}$ tal., *żyto* do $3\frac{1}{4}$ tal. za 1 szefel pruski. Perek szefel 1 talar. Zakup wełny ospało idzie.

Z powodu zarazy na bydło w Szlązku w okolicach Raciborza, handel tym towarem utrudniony. Gospodarze lękają się znacznych strat w owczarniach z powodu za mokrego lata, i panującej obecnie w W. X. Poznańskiem ospy. W Prusach zachodnich na robaki wiele owiec pada. W razie ukazania się ospy w gromadzie, dawać dużo wody do picia owcom, w przeciwnym bowiem razie śmiertelność zapanuje wśród nich wielka, gdyż zamiast coby zanieczyszczona krew przez obfity odpływ uryny wyzdrowiała, w braku napoju pogorsza się.

Z dziedziny finansowej ważną dla rolników uchwała sejmu niemieckiego z 10. Października b. r. mocą której niema praw karnych za żądanie wysokich odsetek od kapitału. Za zniesieniem tego prawa oswabadzającego kapitał wykazuje się konieczność zreformowania kredytu ziemiańskiego.

Jest podany projekt do prawa, tyczący się tej kwestji, lecz projekt źle sformułowany, na złych oparty zasadach dla tego, że żąda

banku hypotecznego, zcentralizowanego w ręku rządu; a powtóre, że żąda wysokości pożyczek niesięgających jako maximum nad 16²/₃ razy sumę czystego dochodu, jaki majątek przynosi. Niech rząd wypełnia co do niego należy, w sprawie powierzonej mu administracji, sądownictwa, oświaty, publicznych budowli, bezpieczeństwa kraju, a ma zadosyć powinności, nie jeszcze czynić go opiekunem finansowym prywaty. Wartość majątku zresztą jest w dobrej glebie 40 do 50 razy większa w Prusach, aniżeli dochód czysty z tegoż, a w gorszej roli 50 do 60 razy większa. Żądając przeto tylko 16²/₃ razy dochód jako maximum pożyczki, zaciągniemy zaledwie na ¹/₃ wartości majątku dług, czyli będzie tak jak jest obecnie z pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemiańskiego.

Kredyt rolnictwa poratować można śmielszym krokiem; dać do ³/₄ wartości, choćby i po wyższym procencie, jak na 1szą i 2gą ćwiartkę wartości, ale dać Przez banki asekurujące wartość hipoteki ostatniej nadać tejże wartość hipoteki 1szej.

Bank asekuracji hipotecznej swoją drogą, zabezpieczyć od strat przymusowem umarzaniem długu, lokowanego na ostatniem miejscu.

Przedewszystkiem zaś przewrócić do góry nogami, zastarzałe, nieodpowiednie potrzebom prawo hipoteczne.

Bardzo trafnie zauważano, że prawo hipoteczne czuwać bezustannie powinno nad możliwie zmienną wartością majątku, dla tego od czasu do czasu przedsiębraćby trzeba rewizję ocenienia majątku, ale to każdej zwłoki z osobna. Inaczej jakże unormować miarę w dawaniu pożyczek?

Prawo hipoteczne zmienić, odrzucić powinno ociężałą i kosztowną formę, dotąd zachowaną przy intabulacjach; powinno w razie sprzedaży koniecznej, pospiesznie rzecz taką przeprowadzać, inaczej bowiem, czyli jak jest teraz, któryż kapitalista zechce uwiązać pieniądz w hipotece, którą zanim wyegzekwuje, to lata przeczeka, a nareszcie i kapitał straci przez rozmyślną deterjorację majątku zadłużonego?

Prawo hipoteczne powinno zresztą oznaczyć dnie stałe, w których spłaty całkowite lub częściowe hipotek, jako tako też i wypowiadania tychże ogłaszaneby być mogły. To wpłynie na regularny opływ po kraju hipotecznych wartości.

Nareszcie powinno prawo hipoteczne uświęcić wystawianie hipotecznych wartości na nazwisko posiadającego ją, ażeby przezto nadać hipotecznym wartościom obieg, jaki posiadają inne kursujące wartości w papierach.

Zaiste, dopóki prawodawstwo hipoteczne się nie zmieni pozostaną banki hipoteczne czczą nazwą.

Banki istnieć mogą przy natworzonych wartościach, przy wartkim obiegu tychże, a hipoteki w dotychczasowym ustroju prawodawczym, są właściwie bryłą złota dopiero, którą ze skały przestarzałych form wydobyć, oczyścić i w pieniądz zamienić potrzeba.

Z Wrocławia. Dowóz zboża zaczął się ożywiać już ostatnich dni Września, jednak ze strony kupców mało dotąd poszukiwania.

Pszenica trzymała się stale na 98 — 103 — 110 sgr. (4.90, 5.15 i 5.50) za białą, na 96 — 103 — 107 (4.80, 5.15 i 5.37 zł. a. za żółtą po 84 fnt. wagi, najlepszą płacono po 85 tal. za 2.000 fnt.

Żyto mało poszukiwane z początku zaczęło się zwolna podnosić w cenach w skutek ożywionego obrotu i stanęło na 81 — 84 — 87 sgr. (4.5, 4.20 i 4.35 zł. a.) za 84 fnt.

Mąka trzyma się ciągle dobrze; cetnar nieopodatkowanej pszennej, I, $5^2/_3$ — 6., *żytniej* I, 5 — $5^1/_6$ domowej $4^3/_4$ — $4^{11}/_{12}$ tal.

Jęczmień był poszukiwany i podniósł się w cenie, notowano w 74 fnt. loco 57 — 59 — 63 sgr. (2.85 — 2.95 — 3.10 zł. a) najlepszy gatunek płacono wyżej ceny notowanej, za 2000 fnt. na Październik 53 tal.

Owies podobnież utrzymał się w obrocie i podniósł się w cenie w końcu płacono 50 fnt. loco 31 — 33 sgr. (1.55 — 1.65 zł. a.) 2000 fnt. na Październik 44 tal.

W strączkowych ziarnach obrót był nieznaczny i ceny tylko nominalne, za *groch kuchenny* 90 fnt. po 70 — 72 sgr. (3.50 — 3.30 zł. a.,) na karmę 65 — 68 sgr. (3.15 — 3.40 zł. a); *wyka* za 90 fnt. 48 — 54 sgr. (2.40 — 2.70 zł. a.)

Hreczka za 70 fnt. po 60 — 66 sgr. (3 — 3.30 zł. a.), *proso* za 84 po 70 — 74 sgr. (3.50 — 3.70 zł. a.)

Ziemniaki za worek 150 fnt. po 34 — 38 sgr. (1.70 — 1.90 zł. a.); *Siano* 20 — 26 sgr. (1 — 1.30 zł. a.) za cetnar; *Słoma* 5 — 6 tal. za kopę po 1200 fnt.

Masło po 15 — 19 sgr. (75 — 95 cet.) kwarta; *Jaja* po 17 — 19 sgr. (85 — 95 cnt.) kopa.

Warszawa. W drugiej połowie Października były ceny następujące: *pszenicy* korzec 8.20 — 9.76 rs. (13.94 — 16.59 zł. a); *żyto* 11.5 — 11.22 zł. a. korzec (6.50 — 6.60 rs.)

Jęczmień 7.14 — 8.16 zł. a. (4.20 — 4.80 rs.) korzec; *kartofle* 3.40 — 3.75 zł. a. korzec; *siana* pud ($28^1/_2$ fnt. wied. 40 fnt 12 łót. pols.) 85 — 95 cnt. (3.03 — 3.39 zł. a. centnar wied.); *słomy* pud 39 — 46 ct. a. (1.42 — 1.64 zł. a. cetnar wied.); *okowity* garniec 2.29 — 2.34 zł. a.

Gdańsk. *Pszenicy* korzec 13.94 — 17. zł. a., *żyta* 10.20 — 11.90 zł. a., *jęczmienia* 6.80 — 8.33 zł. a, *owsa* 5.35 — 5.86 *grochu polnego* 9 — 10.40 zł. a.

Berlin. *Pszenicy* korzec 16.25 zł. a., *żyta* 12.50 zł. a., *jęczmienia* 7.65 zł. a., *owsa* 5.27 zł. a., *grochu polnego* 13.26 zł. a., *hreczki* 13.60 *rzepaku* 13.60 zł. a.

Rozmaitości.

— Delegatami oddziału Tow. gosp. powiatu Czortkowskiego na ogólne Zgromadzenie wybrani zostali pp. *Walerjan Padlewski* i *Włodzimierz Cielecki*. Zastępcami tychże w razie przeszkody pp. *Mikołaj Wolański* i *Władysław Wróblewski*.

— *Kolei lwowsko-brodzko-tarnopolska.* Linja tej kolei wychodzić będzie z północnego końca kolei Karola Ludwika we Lwowie na przedmieście żółkiewskie, gdzie ma być postawiony dworzec. Pójdzie dalej na Zniesienie, Krzywczyce, Lesienice, Podborze do Barszczowic, na Połonice do Zadworza, na Połtew, Kutkorz, Ostrow, Krasne, Kieszków, Pitrycze, przez pola Stronibabskie i Zakomarskie na Ożydów, Juszkowice, Konty, Ciszki, Czechy, Zabłótce, przez pola koło Wysocka na Moraczówkę, przez staw Bartczyński na Ponikowicę małą, Stawek, Kołpin i Smolno do Brodów.

Stacje będą we Lwowie, Barszczowicach, Zadworzu, Krasnem, Ożydowie, Zabłotcach i Brodach (przed Staremi Brodami na gruntach Smolna). Kolej ta wynosić będzie $12^1/_3$ mili. Będzie więc do Brodów przy wolnym pędzie 3 godzin jazdy, przy szybkim 2.

Budowa linji drugiej ma być wkrótce rozpoczętą i według umowy z pełnomocnikami rządu moskiewskiego w przeciągu trzech lat do Podwołoczysk doprowadzoną. Dlatego budowa tej linji rozpocznie się wkrótce i na żądanie ministerjum handlu ma być ona przynajmniej do Złoczowa razem z linją brodzką otworzona.

— Komitet Towarzystwa gosp. lwowskiego otrzymał w tych dniach pismo od tutejszego Namiestnictwa, uwiadamiające go o zatwierdzeniu uchwały powziętej przez Towarzystwo gosp. na 33ciem Ogólnem Zgromadzeniu, która to uchwała rozszerza §. 22 Ustawy Tow. gosp. w ten sposób, iż *członkowie krakowskiego Towarzystwa gosp. mogą brać udział w Ogólnych Zgromadzeniach lwowskiego Tow. gosp.*

Odezwa od redakcji „Rolnika"

Rozpoczynając wydawnictwo *Rolnika* byliśmy aż nadto przekonani, że jedynie umieszczaniem artykułów zgodnych z potrzebami gospodarstw kraju naszego, potrafimy odpowiedzieć tak trudnemu zadaniu. Dlatego też na początku, bo jeszcze w programie, staraliśmy się nietylko to wykazać, lecz zarazem by pracę przez nas podjętą użyteczną uczynić, zanieśliśmy prośbę do Szanownych Członków Tow. gosp. i prenumeratorów, aby raczyli nadsełać zapytania, które w powstających wątpliwościach gospodarskich łatwo się im nasuwają, a redakcja za miły obowiązek poczyta sobie dawać na nie gruntowne i obszerne odpowiedzi.

Aż do tej chwili nic podobnego nas niedoszło, a jednakże wielu z naszych współpracowników szczerą przejętych chęcią dobra ogółu, życzeniom podobnym pragnęłoby zadosyć uczynić.

Odzywamy się więc na nowo z tem do Szanownych Członków Towarzystwa gosp. i Prenumeratorów, i mamy nadzieję, że przynajmniej nadal raczą temu zadość uczynić. Takie bowiem podawanie zapytań zaznajamiając ze słabemi stronami gospodarstw, da sposobność redakcji wyszukania środków zaradczych i uczynienia artykułów gospodarskich prawdziwie pouczającemi. *Redakcja.*

Właśc. i wydawca A. Gostkowski. — Redaktor odpow. Karol Widman.